

Manewry eskadry lotniczej angielskiej.

Łódź w ilustracji

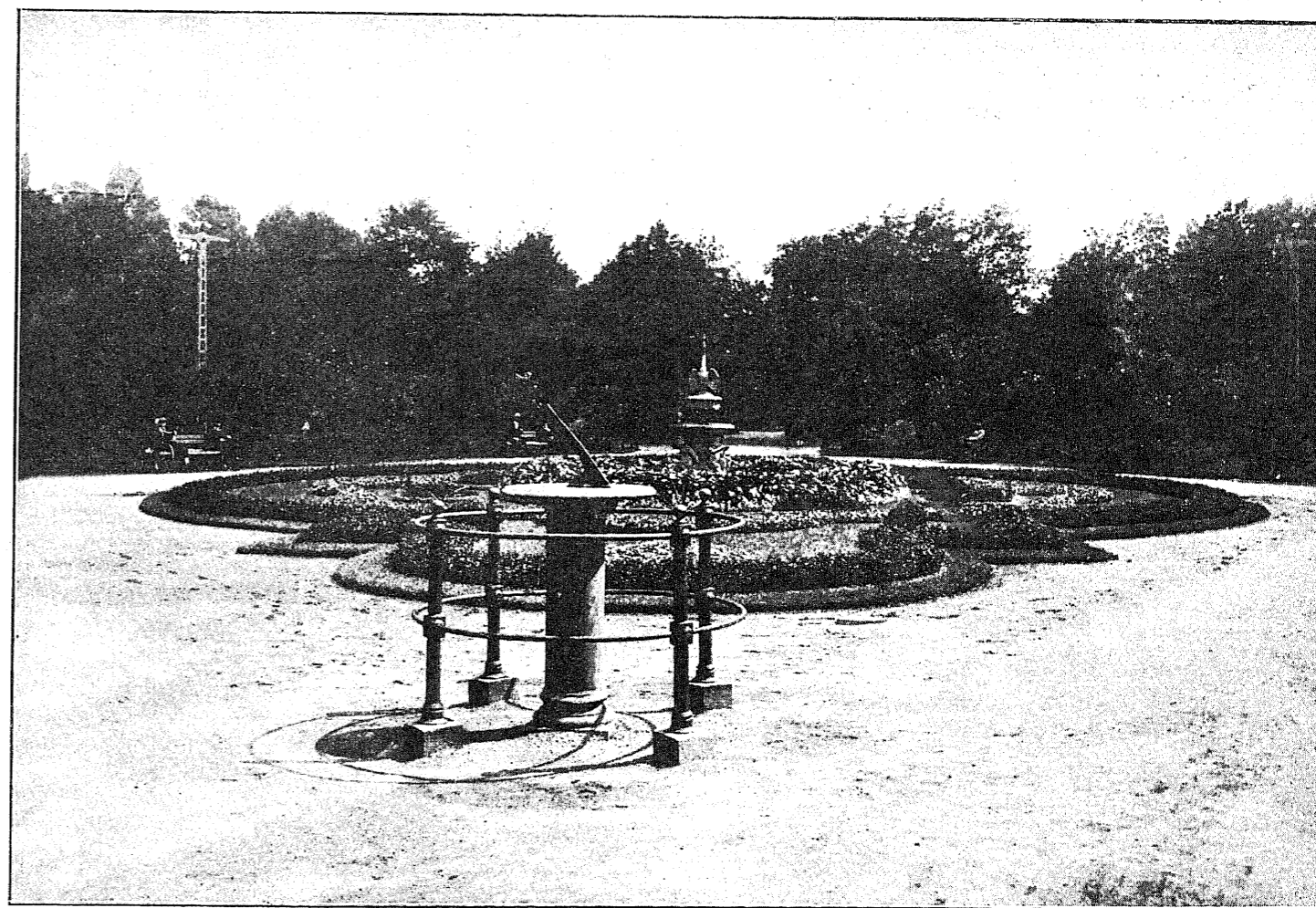
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 2 sierpnia 1925 roku.

Nr. 31

Park im. Sienkiewicza latem.



Najpiękniejszy kwietnik, będący wyrazem troski miasta w dziedzinie artystycznego ogrodnictwa.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcyjne fotografie zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografij w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz zeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



P. Larsen szykuje się do przepłynięcia kanału La Manche.

Nadmiar grzeczności.

Brak wybitnych indywidualności w literaturze. — Poeci z Beskidu i z „Ziemiańskiej“. Milczenie „starszych“. — Karol Hubert Rożnowski. — W oczekiwaniu...

W jednej ze swoich świetnych komedji, granej obecnie w teatrze Polskim w Warszawie „Hotel 47“ powiada Verneil z właściwą francuzom wytworną złośliwością: „Jesteśmy wprost chorzy na nadmiar grzeczności. Konwenansowa uprzejmość zabija indywidualizm i dlatego jesteśmy mdli, bez wyrazu, cukierkowi, bez indywidualności. Nadmiar grzeczności nas zabija!“

Słowa te doskonale możnaby zastosować do literatury współczesnej w Polsce, która pomimo rozkwitu nie posiada potężnych indywidualności. Coprawda nie cierpimy bynajmniej na nadmiar grzeczności we wszystkich przejawach naszego życia, ale literatura bezwzględnie cierpi na nadmiar szablonu, a krytyka literacka — na nadmiar grzeczności.

Niemą dziś bowiem w Polsce indywidualności twórczej tak wybitnej, któraby potrafiła wydobyć syntezę współczesnego pokolenia, któraby zawarła w lapidarnym skrótach wielkiego poematu dziejowy patos chwili i jej wewnętrzną dynamikę.

Literaci z pod znaku „powsinogi beskidzkiego“ Emila Zegadłowicza tworzą formę prymitywu, która bezwzględnie stanie się etapem w historii, rozwoju naszej kultury literackiej.

Wysiłki ich jednak nie są związane z życiem współczesnym, realnym, a świeże powietrze górskie nie owionęło dotąd żadnego z nich oddechem wielkiego dzieła.

Poeci z „Ziemiańskiej“ i „Wiadomości Literackich“ są odbiciem życia Warszawy, a właściwie „Warszawki“ z kawusią u Lourse'a, z nieodłączną błagą, cyniczną, jak próżniacze życie „niebieskich ptaków“ stolicy.

Przeszli oni okres swego duchowego przełomu i wewnętrznych zmagania, okres rewolucji i burz. Niewiadomo, mówił przed kilku laty o sobie Tuwim: „...Ja jestem pierwszym w Polsce futurystą — nie znaczący jednak, abym był głuptasem...“

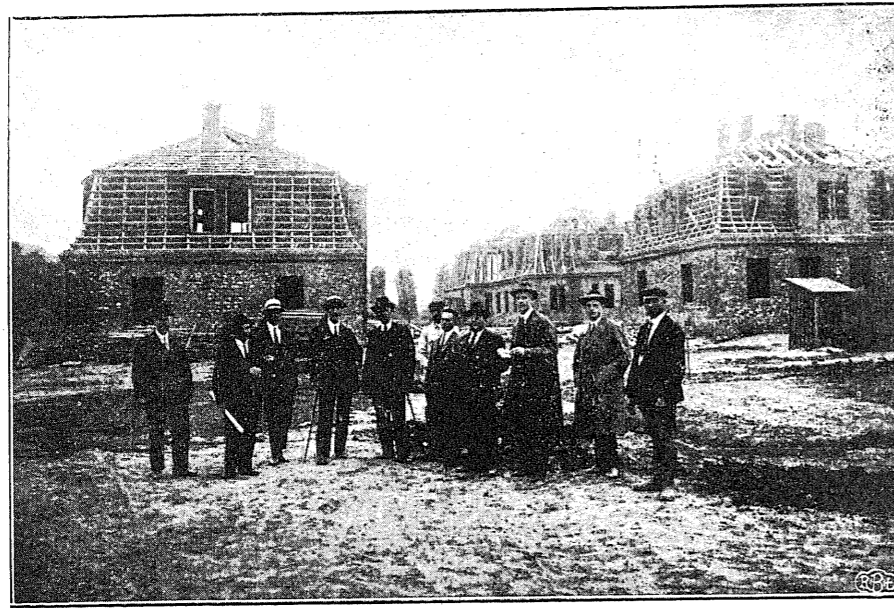
Pojawienie się jego kilku utworów, jak „Wiosna“, „Sokrates tańczący“ i „Czyhanie na Boga“ — było w swoim czasie ewenementem. Dziś ten okres rewolucyjny już minął: Tuwim pisze dla Qui pro Quo doskonałe rewjetki, ale „Ziemiańska“ nie przyczyniła się bynajmniej do pogłębienia walorów tego niepospolicie zdolnego poety.

Atmosfera tego klubu artystycznego Warszawy, raczej wpływa na obniżenie się lotu.

Bojowy ton poezji Słonimskiego pozostał w świetnie ujmowanych recenzjach teatralnych, w impresjach, które przepojone są tą samą pasją złośliwą, do mistrzostwa doprowadzonym kunszcie słowa.

Ale wielkie tchnienie burz z okresu — „Czarnej Wiosny“ i „Parady“, „Pamfletu koryckiego“ i „Szkarałtanego tomu“ —

PRZYSZŁE KOLONJE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH w ŁODZI.



Wzmagający się z dnia na dzień kryzys mieszkaniowy w mieście naszym zniwolił Związek Urzędników Skarbowych do powzięcia energicznej akcji w kierunku budownictwa. Rycina nasza przedstawia budowę mieszkalnej kolonii urzędniczej przy ulicy Zgierskiej.

gdzieś na rozstaju dróg życia się zawieruszyło.

Głęboki Jan Lechoń to przejawy swej psyche przechował niby w starej szkatule, lub w kryształowej czarze, ale nie są to tony zwycięskie, twarde jak uderzenie stalowej szpady. Jest to raczej ów „nadmiar grzeczności“, na który się uskarża Verneuil.

Najbujniej może rozwinęła się indywidualność twórcza Jarosława Iwaszkiewicza, który jest jednym z najświetniejszych prozaików polskich.

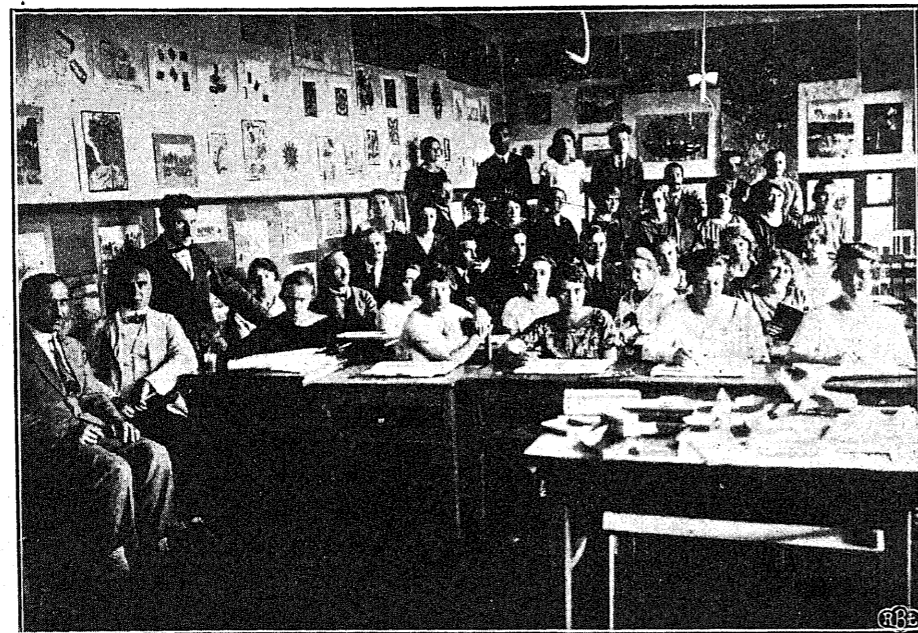
A ci najmłodszy: Braun, Stern, Jasieński, Watt, Peiper, Czyżewski są tylko słabym swego pokolenia odgłosem, nie krzykiem,

idącym z głębi duszy, tętniącym poprzez wieki dźwięcznym echem.

Głos ich jest raczej miłym cackiem, a nie tętniącym sercem, wydartem i podanem na końcu stalowej szpady.

Ten ton dominuje i w naszej krytyce literackiej. Krytycy, spoglądając na zagadnienia pod pewnym kątem — albo wszystko bezlitośnie potępiają w czambuł, albo też windują każdego twórcę za każde dzieło na piedestał.

W tej atmosferze „letniej wody“ powstałej wskutek nadmiaru grzeczności w literaturze, każdy żywszy odruch spotyka się z sykiem zawistnych.



Zakończenie kursu robót ręcznych nauczycielstwa szkół powszechnych przy ul. Piotrkowskiej 115 na czele z inspektorem szkolnym Wp. Skowrońskim.

Tak powitane zostało przez pewną część krytyki literackiej śmiało, bądź co bądź, wystąpienie Jana Niepomucena Millera.

W okresie, gdy młodzi twórcy, krocząc po linii najmniejszego oporu, nie potrafili dać syntezy współczesności, nie potrafili z piersi swych wydobyć potężnego krzyku współczesnego pokolenia — milczą i starzy.

Próbował dać taką syntezę Żeromski w „Przedwiośniu“, ale w rezultacie nie wskazał żadnej konstrukcji pozytywnej, lecz tylko negację.

Milczy Reymont, zamilkł Weyssenhof. Na mocny głos, na tragiczny patos nastraja się magnus parens literatury polskiej, twórca współczesnego dramatu narodowego. Człowiek dziwny, którego obecność przytłacza swą duchową wielkością, którego słowo mówione jest pełne ekstazy i wiary. Patos jego mowy przypomina zupełnie żarliwość średniowiecznych mnichów, którzy w imię wyznawanych haseł ginęli na dalekich bezkresach.

Gdy w Krakowie wystawiono po raz pierwszy „Zmartwychwstanie“ — Karol Hubert Rożnowski przed premierą przemówił. Mówił o wewnętrznych walkach i wątpliwościach, jakie duszą jego przy pisaniu utworu tego targają.

Zbyteczną też rzeczą będzie przypomnienie ile komentarzy i uwag ten głęboki utwór jeszcze przed wystawieniem go wywołał.

Rożnowski o „Zmartwychwstaniu“ mówił w sposób tak niezwykle i podniosły, że wrażenie było wprost przytłaczające społeczeństwo Skarżę!

A jednak zawarł się Rożnowski w kolisku dogmatów. Choć na tem podłożu tragicznym, które w życiu codziennym dostrzega mocarz słowa, wyrasta jego wielkość i potęga — przecie nie wydobył z piersi swego krzyku pokolenia.

ŻYCIE SPORTOWE ŁODZI.



Drużyna D. F. C., która gościła w ubiegłym tygodniu w Łodzi.

Syntetyk obozu „młodej Polski“ jego teoretyczny apostoł, człowiek sztandarowy, Wilhelm Feldman z przedziwną wnikliwością określił ów stan psychiczny, jaki panował w okresie powstawania prądów neoromantycznych.

Podkreślił on moment wyczekiwania, nastrój dziwnie gorączkowy, panujący wśród twórców „młodej Polski“, wśród nie-wykrystalizowanych jeszcze poglądów na istotę i zadania neoromantyzmu. Wyczekiwano wówczas zjawienia się jakiegoś człowieka, który stanie się duchowym wodzem młodego pokolenia, błakającego się dotąd po manowcach bez Konradowej pochodni.

Człowiek ten, symbolizujący społeczną Polskę, który stał się niejako Jej żywym wcieleniem — przyszedł.

Wydobył on ze swej piersi ton mocny, potężny, spiżowy, a odpowiedział mu głos ekstazy i zachwyty.

Bowiem ton, w który uderzył, był tonem całego pokolenia, tonem, na który długo czekała „młoda Polska“.

Tym człowiekiem był Stanisław Wyspiański.

Dzisiejsze wyczekiwanie nie ma nic wspólnego z tą podniosłą atmosferą, o której pisał z wzruszeniem Feldman.

Ciągnie się z niezmaconą pogodnością ducha mazagan przez słomki i czeka się z grzecznym spokojem.

Nadmiar grzeczności jest dla literatury zjawiskiem zabójczym...

Obs.



Drużyna W. K. S. i Unii przed zawodami.

Różyczka biała.

Różyczka biała w siostrzyczek wianku,
Świeżo rozkwita w jasnym poranku,
Płakała rzewnie rosą perlistą,
Że jej osłonkę świeżą i czystą,
Z zielonych listków, co biel jej kryły,
Podarły jakieś tajemne siły.

A na to rzecz słońce potężne:
Nie na to róży przywdziałas postać
Ażeby wiecznie w osłonkach zostać,
Rozkwitnąć tobie w pełni należy,
Wonia rozkoszną o wiosnie świeżej,
Odetchnąć życiem jasnego ranka
I być zerwaną do dziewic wianka,
Lub, aby zdobyć Pańskie ołtarze;
Taki los kwiatka, tak życie każe.

Kartki literackie.

Mieczysław Smolarski — Uczta Baltazara.

Nakt. wyd. Św. Wojciecha. Poznań.

Już się zarysowuje wyraźnie oblicze powieści współczesnej. Trudno jeszcze znaleźć dla niej ścisłe i wyczerpujące określenie, ale może nie będzie błędne, jeżeli położymy u jej podstaw kierunek, który można by nazwać realizmem psychologicznym — w odróżnieniu od realizmu anegdotycznego, na którym oparta była przeważnie powieść zeszłego stulecia.

W świecie zewnętrznym nie wszystko, co się staje jest jednakowo ważne: są rzeczy o wielkim znaczeniu i rzeczy błahe, ale w duszy człowieka wszystko jest ważne jednakowo — tam wszystkie zjawiska mogą być traktowane zupełnie równorzędnie.

Drugą cechą tej powieści jest jej fragmentaryczność, brak spójni, nie wewnętrznej oczywista, lecz czysto formalnej. Powieść społeczna składa się z szeregu epizodów o akcji niejednolitej. Weźmy choćby ostatnią przed śmiercią napisaną powieść tragicznie zmarłego Jana Żyznowskiego „Z podglebia“, weźmy nawet taką całość kompozycyjną jak „Przedwiośnie“ Żeromskiego, a wreszcie wydaną niedawno powieść najwybitniejszego pisarza Hiszpanii Blasco Ibaneza „Czterech jeźdźców Apokalipsy“, która posłużyła za tło kompozycyjne do jednego z monumentalnych filmów kinematograficznych — wszystko to są utwory, w których charakterystyczne dla współczesnej powieści cechy uwidoczniają się zupełnie wyraźnie. Przyczyn zaś takiego ukształtowania się istoty powieści upatrywać należy nie w czem innym, jeno w nadmiernym skomplikowaniu życia, gorączkowości i podnieceniu, jakie ogarnęło ludzi po wojnie.

Podobny fragmentaryczny sposób obrazowania znajdujemy w powieści Mieczysława Smolarskiego „Uczta Baltazara“. — Przed paru laty wystąpił Smolarski z pierwszą swoją powieścią „Archiwariusz Gordon“, w której zarysowała się wyraziście jego indywidualność twórcza. Zaznaczyła się tam wspomniana fragmentaryczność obrazowania, napół ironiczny, i napół humorystyczny stosunek do postaci, sytuacji i fabuły powieści. Była to najdziwniejsza mieszanina sytuacji, splot wydarzeń, o których się filozofom nie śniło, a które w poetyckim marzeniu stawały się najoczywistszą prawdą. Akcja ostatniej jego powieści osnuta jest również na dziwnej mieszaninie oryginalnym pêle-mêle i urywa się

raz wraz, to znów płynie jak górski potok. Bohaterem, sui generis, tej powieści jest pan Baltazar Rzeszotka, znany w swoim czasie dorożkarz warszawski, pozatem paskarz wojenny i grubsza kanalia.

Tacy panowie skoro znaleźli się zrzadzeniem fortuny na powierzchni, zapragnęli żyć i używać co się zmieści, zapragnęli oni umaczać swe niezbyt czyste i zalatujące mdłym zapaszkiem najrozmaitszych afer, zapragnęli umaczać je w mętnej wodzie polityki, a przedewszystkiem — stać się działaczami społecznymi.

Pan Rzeszotka, ex-dryfidiarz jako wysoki dygnitarz w różnych towarzystwach akcyjnych i nieakcyjnych, może sobie pozwolić na działalność społeczną, ale i nawet filozoficzną. Akcja powieści zaczyna się mocno wikłać i staje się spojona luźnym wątkiem z chwilą gdy w fabułę wplata autor cały szereg sytuacji i umieszcza cały szereg osób. Opisuje więc ze świetnym humorem plugawą zawiść wpływowego krytyka damskiego, który nie może strawić rosnącej wciąż sławy tajemniczego autora Benedykta Pierza. Później mamy znowu do czynienia z ciekawym typem wuja Mateusza, który kiedyś żelował sobie pod kościółem, a obecnie „żyje z renty“ jest wybitnym działaczem społecznym, członkiem jednego ze stronnictw radykalnych, który życie swe dzieli pomiędzy polityką, a miłością dla przybranego syna Pamfila. Imię Mateusz stara się o uzyskanie dla Pamfila ręki młodej Gizeli, córki pana Baltazara Rzeszotki. Niema na tem jednak końca powieści. Jesteśmy świadkami przydługiej rozmowy lokaja Hieronima z jakimś posterunkowym policji — coś niby nakształt „Tajemniczego pana“ Zygmunta Nowakowskiego. Posterunkowy ten znajduje się również w domu pana prezesa, gdzie styka się z panną Marją, dame de compagnie prezesówniej Gizeli.

Gdy urok tajemniczości pierzchnął, wyjaśnia się wszystko niezmiernie prosto: posterunkowy ów kochał się kiedyś, gdy był jeszcze zamożnym ziemianinem kresowym w pannie Marji, która również przebywała na Kresach. Ów pan Rymsza przeszedł w życiu swoim niejedno, bo los ciskał nim jak piłką futbolową. Wkońcu został literatem — zdobył ciekawego materiału — wstąpił do policji. Zjawia on się w domu prezesa, aby uzyskać przebaczenie Marji, która jednak nie chce o niczem wiedzieć. Czułe serduszko prezesówny Gizeli uderza żywiej na jego widok.

Tymczasem pan Baltazar, zresztą Bogu ducha winien, posadzony jest o działalność polityczną na rzecz monarchistów, którymi kierować ma ów sławny literat Pierz. Wydaje on bowiem powieść „Don Manuel“, która uważana jest za wyznanie wiary rojalistów, a w której opisał Pierz, „Uczta Baltazara“, podobnego kubek w kubek do pana Rzeszotki.

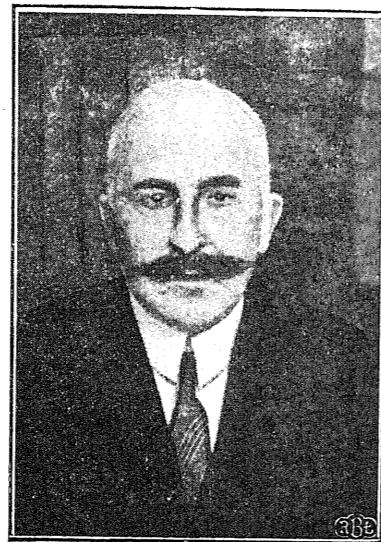
Cały ten galimatjas byłby może pozostał niewyjaśniony, gdyby nie pewien nałóg ex-dorożkarza. Dorobkiewiczze mają bowiem częstokroć sentyment i uczucie głębokiej sympatii dla swej nędznej przeszłości, z której wyszli i lubią ją niejednokrotnie wspominać w czasach, gdy zażywają dosyć majątku i sławy. Pan Rzeszotka miał taką sympatię dla swych dorożkarskich szkaplą i swego wehikułu. Gdy więc napadała nań melancholia — zaprzęgał konie, przebiegał się i obwoził ludzi po mieście.

I tak się jakoś dziwnie zdarzyło, że jako dorożkarz odwiózł własną córkę do mieszkania Rymszy i spowodował jego zdemaskowanie się jako Pierza. Na drodze do szczęścia panny prezesówny nie stoi już nic. Pieniądze papy i literacka sława tworzą podstawy harmonji i spokoju.

Powieść ta jest dziwnym wytworem poetyckiej fantazji, a niektóre sytuacje noszą wybitne piętno sensacji. Przesuwa się przed nami, jak w kalejdoskopie całe współczesne życie z jego dziwaczniemi niespodziankami, poezją i ohydą.

M.

Ś. p. pos. Władysław Rabski.



Publicystkę polską dotknął bolesny cios. Ubił z jej szeregów jeden z największych i najbardziej żywotnych szermierzy ś. p. pos. Władysław Rabski, ostatnio współredaktor „Kurjera Warszawskiego“, zmarły w dniu 31 lipca 1925 roku.

14-ta serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Malinka“.



Godło „Halinka“.



Godło „Dziuniasek“.



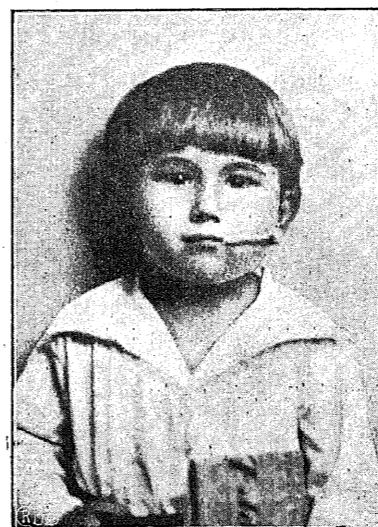
Godło „Ogrodniczka“.



Godło „Krakowianka“.



Godło „Rysienka“.



Godło „Nasz reporter“.



Godło „Sarenka“.



Godło „Kokietka“.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Z za kulis srebrnego ekranu.

Kilka słów o kinematografii angielskiej. Oryginalny pomysł reklamy. Sprawy małżeńskie Ch. Chaplin'a.

W Anglii istnieje tendencja do budowania wspaniałych kino-teatrów, co ma wynagrodzić niemożliwość produkowania świetnych filmów.

Jednak to nie wyczerpuje zainteresowania kinematografią, gdyż i w kierunku filmowo-gospodarczym przeprowadza się radykalne zmiany.

Manchester (ten prawdziwy!) np., który jest siedliskiem wszystkich angielskich reformatorów socjalnych — zainicjował konieczność otwierania kino-teatrów i w niedzielę. W tym celu powstał komitet, który ma zbadać opinię w tej sprawie, a później to samo ma być przeprowadzone w Londynie, Glasgowie i w innych miastach, jeśli się rzecz powiedzie w Manchesterze. Oczywiście to usiłowanie reformatorskie nie obchodzi się bez walki. Przeciwnemu Europejczykowi istnienie tej walki wydać się może dość śmieszne, jednak trzeba wziąć pod uwagę, że w Anglii niedziela należy do najbardziej „martwych“ dni. Z tą sprawą wiąże się sprawy kościelne. Kościół w Anglii nie czeka, aż wierni dopełnią swego obowiązku uczęszczania na nabożeństwa, ale stara się ich zwać.

Przed angielskimi kościołami spotykamy olbrzymie plakaty, które zapowiadają piękne mowy, zaś nazwiska znanych kaznodziejów są drukowane tak wielkimi czcionkami, jak się to gdzie indziej praktykuje z nazwiskami znanych gwiazd filmowych.

Otóż księża twierdzą, że kinematograf w niedzielę może odciągnąć wiernych od kościoła, stąd ta walka na tle „konkurencji“ kościoła z kinem.

Trzeba jednak dodać, że dzisiaj pewna ilość kościołów zaprowadziła ekrany, aby dawać za darmo przedstawienia, ściągając



Lotte Loring w najnowszym swoim filmie, którego tytuł polski nie został jeszcze ustalony.

widzów i w związku z tem celebrować nabożeństwa. Oczywiście nie są wyświetlane filmy, jakie mamy na rynku, ale zawsze są to... filmy. Film ściąga co niedzielę do trzech kościołów londyńskich przeszło 8 tysięcy osób, reszta z braku miejsca musi zrezygnować z widowiska i... nabożeństwa.

Jesteśmy ciekawi, jak się ta „walka konkurencyjna“ zakończy?

* * *

Za pośrednictwem p. Arthura Robertsa, słynny film pod t. „Salambro“ został sprzedany na Anglię i będzie wyświetlany w pałacu dzielnicy w „Albert-Hall“, przy akompaniamencie orkiestry złożonej ze 150 osób.

„Salambro“ zostało poparte przez Ministerjum Sztuk Pięknych we Francji i ukaże się w Operze Paryskiej na początku sezonu.

Partytura muzyczna do tego filmu kosztowała 160,000 franków.

* * *

Wytwórnia „Nitsche“ w Berlinie z okazji premiery swego ostatniego filmu „Zadłość“ z Lyą de Putti, wpadła na pomysł oryginalnej reklamy. Oto ma wkrótce zamiar zaprosić do swego biura 2000—3000 pań, respective panien, każdej z nich wręczyć papierowe serce, na którym napiszą



Maria Mindzenti jedna z najpiękniejszych artystek filmowych.

swoje nazwiska i adresy, a które następnie umocowane do małych, gazowych baloników puszczonych będą z wiatrem w różne strony świata. O ile baloniki takie wpadną w ręce młodych i niezonatych mężczyzn, mogących zapomocą adresu ułatwić sobie znajomość, kto wie, ile małżeństw może szczęśliwie dojść do skutku. Wytwórnia, na życzenie Lyi de Putti, oświadczyła jednocześnie, że pierwszego dzieciaka, jaki z takiego małżeństwa na świat przyjdzie, postanowiła trzymać do chrztu.

Pomysł iście amerykański!

* * *



Hiszpańska gwiazda filmowa Berrea de Canuto, ubierająca się z nadzwyczajnym smakiem i szykiem.

Wbrew uporczywym pogłoskom, Charlie Chaplin nie rozodzi się z Litą Grey. Klótnia małżeńska powstała na tle pieniężnym, bo młodziutka Lita zażądała od męża zapisu 500,000 dolarów, aby zabezpieczyć byt sobie i dziecku, które ma dopiero przyjść na świat.

Chaplin, który jest dość skąpy, uznał to zażądanie za przedczesne i zbyt wygórowane. Wyniósł się więc z domu i zamieszkał u Fairbancksów. Obecnie jednak, dzięki zabiegom Mary Pickford, małżonkowie pogodzili się i podobno są bardzo czuli dla siebie.

Steep.

MADONNA RAFAELA.

Nie pójdę już za tobą w cichych pól
słoneczność,
Nie ustroję cię w blaski, ni w liljowe cienie.
Otom widmem, schodzącem w fijołkową
wieczność,
W kraj błękitny, którego imię: Zapomnienie.
Farby krasy wiosennej brałem niegdyś
z tęczy,
W rozkocharniu na ciebie rzucałem je
dumnie.
Jestem dźwiękiem, co umilkł, struna, co
nie dźwięczy
I wiem dobrze, że nigdy nie powrócisz
ku mnie.

Lecz inne się do ciebie wyciągną ramiona,
Gdy kiedyś w zamyśleniu słonecznej
godziny
Rozmłodlonym się zjawisz, przeze mnie
Pani cudna o twarzy mojej Fornariny.

Nowe prądu w sztuce polskiej.

STREFISTA POLSKI, ART. MAL.
LEON CHWISTEK.

Wśród pionierów Nowej Sztuki w malarstwie, Dr. Leon Chwistek (1884), zajmuje miejsce nie tylko jako teoretyk, autor cennych prac i może jedynych w literaturze naszej, ale też jako malarz-strefista, który w szeregu prac swoich dał dla teorii nowej, strefizmu, że powiemy, własne przykłady.

Strefizm, u Dr. Leona Chwistka, to ten wysiłek twórczy, szukający nowej formy, jako zresztą odłam, powiedzmy osobny dział: formizmu.

Plastyka Nowej Sztuki szuka przede wszystkim formy, więcej dekoracyjnej, aniżeli dotychczasowej, portretowo-krajobrazowej. Formy, poprzez ewolucję kształtu i barwy, sięgających w zewnętrznej formie wyrażenia malarskiego po formy geometryczne: prostokąt, trójkąt, koło, elipsa, obok znów plam barwnych, wyłącznych, jak np. czarnej, białej w połączeniu kontrastowym.

Na obrazie zarówno kształt, jak i barwa, posiadają swoje strefy, stąd strefizm niejako wyklucza chaos barwny, kolorowy na korzyść harmonji linii barwnych.

Dla oka, obraz malowany strefizmem, albo strefami, wyklucza wszelkie wzruszeniowe elementy, a daje jedynie i wyłącznie czyste wrażenia artystyczne, malarskie.



Artysta malarz p. Leon Chwistek.

Strefizm poniekąd jest też i absolutnym wielbicielem czystej natury, przyczem uwzględniawszy przeważnie mierze rysunek na obrazie. Teorie te realizują płótna Dr. Leona Chwistka, który sięgnął i poza Polskę, dając się poznać z pism: „L'Amour de l'art“, francuskim czytelnikom, a w „Araracie“, niemieckim. Na międzynarodowym kongresie filozoficznym w Neapolu (1924) wygłosił odczyt: „La pluralité des réalités“, jako



Portret.



Studjum.

Kornel Makuszyński i jego „Bezgrzeszne lata”

Pośród „humorystów” i złośliwych krytyków polskich zajmuje Kornel Makuszyński wybitne odrębne stanowisko.

Liryk głęboki, choć może nie bezpośredni dał szereg pięknych utworów, stanowiących prawdziwe perełki dziwnie serdecznego humoru, uczuciowego ciepła i subtelnej ironji. W okresie panowania w Polsce pesymizmu Szopenhauera, w okresie modnej podówczas tak bardzo „przybyszowszczyzny” i dekadentckiego nihilu—dał świetną, skąpaną w promieniach słonecznych, radosną i szczerą powieść o losach gromadki ludzi, anachronistów, jakby ich nazwał Srokowski.

„Słońce w herbie” było reakcją na te wszystkie smętki i poetyckie zamyślenia, na całą nastrojowość, którą tak nielitośnie schłostał w „Weselu” Stanisław Wyspiański.

„Awantury arabskie”, „Perły i wieprze”, „Dziwne opowieści” — te bajki najcudowniejsze dla dużych dzieci, dla ludzi, których dusza zapragnęła się orzeźwić, skąpać w tej krynicy dobroci: wszystko to są książki, które działają jak napój orzeźwiający w skwarnej spiekocie letniego dnia. Odrębne stanowisko zajmuje również Kornel Makuszyński jako krytyk, zwłaszcza zaś jako znawca teatru.

Jego krytyki nie są zwykłymi recenzjami, które tak często piszą się jak szkolne wypracowanie na zadany temat literacki — pisze się je nawet przed premierą, aby na jutro rano mogły na białej płachcie gazety odzwierciedlić „wrażenia, przeżywane podczas przedstawienia”.

Artykuły teatralne i recenzje Makuszyńskiego — to arcydzieła w swoim rodzaju, to przede wszystkim refleksje człowieka, który teatr rozumie i odczuwa, który literaturę zna nie tylko jako krytyk, ale jako poeta.

To właśnie nadaje jego artykułom, notatkom i impresjom specjalny urok i czar. Zna on teatr nie tylko jako maszynę bezduszną, ale jako żywy organizm, jako skoordynowanie twórczych wysiłków całego szeregu jednostek.

Styl, przepyszny sposób obrazowania — doskonale jest zharmonizowany z treścią omawianego utworu, bo aparat stylistyczny Makuszyńskiego jest wspaniały wprost i jedyny w swoim rodzaju. Dowcipne dygresje i liryczne, migawkowe obrazki są przedziwne, są kanwą, na której rozsnuwa swe uwagi na temat teatru.

Wszystkie te cechy znajdujemy w wydanych przez Bibliotekę Dzieł Wyborowych „Bezgrzesznych latach”, wspomnieniach dzieciństwa, tym precyzyjnym, pełnym poezji okresie życia ludzkiego.

Powstają w duszy dalekie tęsknoty, wspomnienia cichych, sennych jezior, gdzie rzucało się godzinami gładkie kamyczki, leśnych gąszczów, gdzie obozowiska rozbijano, gdzie nęciła tajemnicza pierwotność.

Wstają, niby za mgłą widziane krajobrazy, twarze ukochanych ludzi, galerje dźwięków, którzy kiedyś darzyli nas cukierkami, drga w tem nieuchwytny urok rzeczy minionych, które już nigdy nie wróca, nigdy się nie powtórza.

Ostatnio Juliusz Kaden-Bandrowski dał szereg lirycznych fragmentów w „Mieście mojej matki”, zmarły przedwcześnie Tadeusz Rittner zawarł swe wspomnienia w nastrojowej powieści „Zamknięte drzwi”.

W swych „Bezgrzesznych latach” daje Makuszyński wiązanke tych wspomnień dziecińczych, gry w Indjan, zakłady dziwaczne, na jakie tylko poetycka fantazja dziecka mogłaby się zdobyć.

Tkliwość i prostota uczucia, tak charakterystyczne dla okresu młodości beztrudnej

nadaje książce Makuszyńskiego urok świeżej bezpośredniości.

Punktem wyjścia dla tych wspomnień są nie tylko chłopięce gry i zabawy, nie tylko harce i swawole, ale ów humor, który tak rozbraja i łączy wywołuje serdeczne.

Liryzm to naturalny, szczerzy, któregoby dzisiaj szukać trzeba było dość długo.

Sytuacje są proste, jak uczucia dziecka. Jak drgnienia pierwszej, wiośnianej miłości, ukrytej bacznie przed światem.

Nie bez pewnej słuszności powołuje się Makuszyński na Prusa i Dickensa.

Opromienione uczuciem prostym są te wspomnienia fragmentem pięknym twórczości Kornela Makuszyńskiego.

K.

Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

Fara w Łęczycy.

I.

Najdawniejszą świątynią w Łęczycy jest kościół farny, wybudowany pod wezwaniem Św. Andrzeja. Dokładnej daty założenia świątyni ustalić nie możemy, gdyż liczne klęski, jakie Łęczycę nawiedzały, przyczyniły się zapewne do zniszczenia aktu erekcyjnego.

Najwcześniejszą wiadomością o kościele farnym jest wzmianka w przywileju króla Władysława Jagiełły z roku 1401, nadającym miastu prawo chełmińskie, który to akt wspomina o istnieniu fary łeczyckiej przed rokiem 1299.

Dawne probostwo w Łęczycy należało do najzamożniejszych w kraju, obdarowywane było hojnie przez królów, książąt, arcybiskupów gnieźnieńskich i zamożną szlachtę łeczycką, która szczególnym sentymentem kościół ten otaczała. Duszpasterstwo świątyni farniej w latach dawnych obejmowało nie tylko miasto Łęczycę z rozległymi przedmieściami lecz i okoliczne wioski: Topole królewska, Topole Kałowa, Wójciki, Leszcze, Konary, Sierpów, Lubin, Dierzbietów, Wichrow, i Wilczkowie. Prymas Wojciech Jastrzębiec na kapitule generalnej, zwołanej w roku 1429 do Gniezna, ufundował przy kościele altarcę pod wezwaniem Ś. Krzysztofa, uposażając dziesięcinami na dobrach arcybiskupich w Rędkowie, Jarochowie, Siemszycach i Lućmierzu, a „ins patronatus” altarcę nadał dzieciom zamku w Boryslawicach. Prymas Gruszczyński testamentem z 1473 roku obdarował dziesięcinami mianonarzy łeczyckich, a prymas Teodor Potocki, sprowadzwszy do Łęczycy Ojców Jezuitów, osadził ich zakonników przy kościele farnym do czasu ukończenia budowy ufundowanego przez siebie collegium.

Pierwotny kościół drewniany, został zamieniony murywanym w XIV stuleciu, ulegając jednak wielokrotnym restauracjom zatracił on w zupełności czystość stylu ostrołukowego, którego ślady pozostały jedynie w ogólnym planie i nawach bocznych.

Szczegóły architektoniczne świadczą, że niegdyś kościół posiadał tylko jedną nawę sklepioną oraz od strony południowo-wschodniej kaplicę Matki Bożej, zakończoną wysoką kopułą, przyozdobioną wewnątrz bogatą sztukaterią. Presbiterjum zwrócone na wschód, zakończone jest wielokątem i położone wyżej nieco niż główny korpus kościoła, który w XVIII stuleciu został powiększony przez dobudowanie trzech naw, z jakich środkowa jest przedłużeniem nawy starej świątyni, dwie zaś boczne niższe od głównej, połączone z trzema kaplicami, pokrywają sufit.

Dach kościoła stromy o bardzo skomplikowanym wiananiu nie posiada wieży, tylko sygnaturkę, umieszczoną na przecięciu, gdzie kończy się w kościele sklepienie a zaczyna sufit.

Okna są w górnych ścianach nawy głównej i naw bocznych. Szyby małe, kwadratowe oprawne w żelazne ramy.

Główne wyjście znajduje się od zachodu w fasadzie kościelnej, a dwa boczne są od strony południowej i północnej. W podziemiach kościelnych istnieją liczne grobowce szlachty łeczyckiej, która w kościele farnym zwykła zwoływać, głośnie w swym czasie sejmiki powiatowe, a skoro te na czas pewien przeniesione zostały do kościoła klasztornego OO. Bernardynów. Konstytucja z 1791 roku, jak świadczą „Volumina legum”, kategorycznie zastrzegła powrót ich do kościoła farnego, będącego wieleletnim świadkiem burzliwych obrad szlachty, która uniesiona niejednokrotnie

temperamentem, dobywała korda i krwią przeciwników politycznych zraszała progi świątyni.

Z trzech kaplic, zdobiących wnętrze — pierwsza od strony bocznej wejścia, jest pod wezwaniem Serca Jezusa, piękne kute z żelaza drzwi ażurowe z datą 1796 roku dzieła kaplicę od kościoła. Ściany pokryte malowidłami „al fresco”, w ołtarzu obraz malowany olejno na płótnie, wyobrażający Chrystusa i bł. Małgorzatę, pędzla Wojciecha Gersona. Na ścianie bocznej, owalny portret olejny, z 1846 roku, proboszcza miejscowego księdza Wincentego Odrobińskiego.

Prawą nawę kościoła kończy kaplica Matki Bożej, fundacji Jakuba Szczawiń-



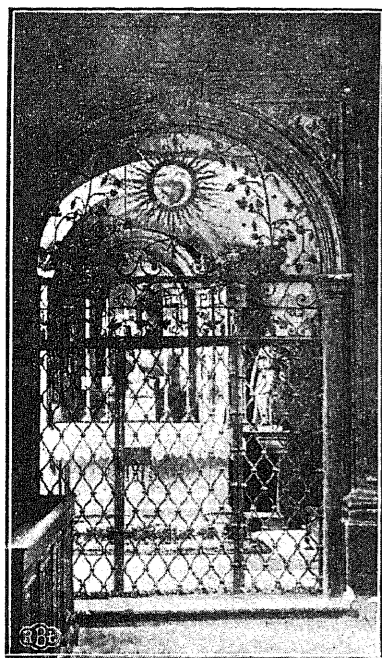
W dniu 2 b. m. dwaj członkowie Rudzkiego Towarzystwa Sportowego pp. Stanisław Stroiński inwalida wojenny i Marjan Godos pracownik Magistratu łódzkiego udali się na rowerze w podróż dookoła Polski.



Ukrzyżowanie — rzeźba drzewna. fot. prof. J. Raciborski.

skiego, wojewody brzesko-kujawskiego, sta-
rosty łęczyckiego, wzniesiona w XVII wie-
ku, nad grobowcem rodzinnym Szczawiń-
skich.

Oddrzwia kaplicy wyłożone marmurem
czerwonym zdobi herb Prawdzic, płasko-
rzeźba Matki Bożej oraz misternie kuta
krata żelazna. Ołtarz wielki rzeźbiony w
drzewie w stylu odrodzenia, posiada obraz
olejny Matki Bożej. Na ścianie bocznej
zwraca uwagę dużych rozmiarów mauzo-
leum z czarnego marmuru, poświęcone pa-
mięci funduszu kaplicy wojewody Szczawiń



Krata z XVIII wieku, w kaplicy.
fot. prof. J. Raciborski.

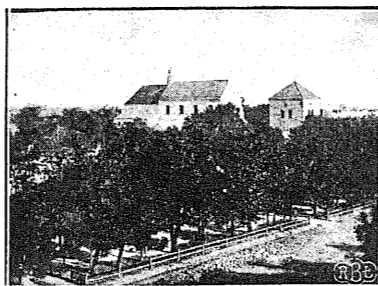
skiego, którego naturalnej wielkości por-
tret, w stroju staropolskim, w postawie kle-
czącej, jest umieszczony na środku pomni-
ka, a pod nim ryty w marmurze napis łaciński następujący:

M. T. O. M.

Jakub ze Szczawina na Ozorkowie, wo-
jewoda brzeski, starosta łęczycki, błoński i
gombiński, ur. z ojca Szymona, kasztelana
inowrocławskiego, starosty Gostyńskiego
i matki Anny z Uchania, córki
Arnolda Uchańskiego, wojewody płockiego,
kasztelana wyszogrodzkiego, wiek
dziecięcy spędził wśród narodów obcych,
lata młodzieńcze na dworze Anny Jagiellonki,
wiek dojrzały wśród wojen na Wołoszczyźnie
i Mołdawie, wiek męski zaś na
ważnych obowiązkach państwowych, na
przód wyniesiony na podkomorstwo, nastę-
pnie na starostwo łęczyckie, na obu sta-
nowiskach zasłużył na dobrą sławę, gdyż
położywszy kres swawoli, przywrócił spo-
kój władzom i krajowi — zamek łęczycki
własnymi środkami odbudował, powiększył,
kaplicę tę ufundował, przeznaczony dla
dla swych i potomstwa swego prochów o-
raz funduszem wiecznym uposażył.

W czasie najkrytyczniejszych chwil dla
Rzeczypospolitej, dwukrotnie był marszał-
kiem, piastując godność tę chwalebnie na
Walnym Sejmie Koronnym, za wielorakie
dla Rzeczypospolitej zasługi cywilne i woj-
skowe, przez Najjaśniejszego Zygmunta III
Króla Polskiego otrzymał godność pierwsze-
go dostojnika w Województwie Brzeskiem.
Jako senator sprawował obowiązki gorli-
wie.

W czasie najazdu barbarzyńców na Ruś,
pod dowództwem syna Jana, starosty łę-
czyckiego, świętny poczet jazdy własnym



Kościół farny.
fot. prof. J. Raciborski.

był Ojczyźnie, gdy Gustaw Adolf niepokoił
kosztem wystawił oraz znaczną pomocą
granice Prus. Jako Komisarz Rzeczypospo-
litej przy spisywaniu warunków pokoju o-
bowiązek ten wypełnił odpowiednio do go-
dności przedstawiciela Majestatu Królew-
skiego.

Zasnął pełen dni, syt błogostawieństwa
Bożego, chwaly własnej i imienia swego,
gdy widział wnuków, pociechy starości swo-
jej z syna i córek spłodzonych z pierwszej
żony swej Anny z Karnkowa.

Wspólnymi wszystkim wyrokami opatr-
ności, wśród uścisków bliskich, z wielkim
żalem małżonki, dzieci i całej rodziny, —
zmarł w Szczawinie, po praojcach dziedzic-
zonej siedzibie, 5 lutego, roku Pańskiego
1637 w sześćdziesiątym roku życia swego.

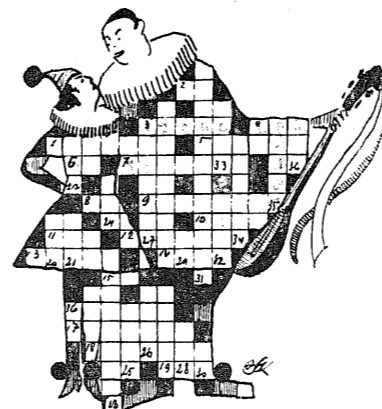
Zofja z Warzymowa, córka T. W. Mi-
chała Sokołowskiego, kasztelana gostyń-
skiego, starosty brzeskiego i rogozińskiego,
w smutku pograżona małżonka, w dowód
miłości ten pomnik wystawiła.

Józef Raciborski.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 9.



Z niżej podanych określonych należy stwo-
rzyć szereg wyrazów ułożonych pionowo
i poziomo w polach jasnych krzyżówki we-
dług podanych oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Pionowo:

20. Model. 21. Część fryzury. 17. Poże-
gnanie zdrobniale. 22. Karta. 18. Taniec. 23.
Znana powieść Benoit. 24. Jaskrawy kwiat.
25. Dokumenty. 26. Moneta. 27. Wolny za-
wód. 19. Zły człowiek. 14. Osoba przepo-
wiadająca przyszłość. 28. Zamek. 29. Karta.
30. Inaczej posiada. 31. Człowiek przejęty
nauką o starożytnych bogach. 32. Człowiek
niepowszedni. 33. Imię żeńskie. 34. Słynny
biegacz. 35. Główna tętnica. 36. Egzystencja.

Poziomo:

1. Naczynie kuchenne. 2. Zamek. 3.
Rzemieślnik. 4. Egzekutor. 5. Gatunek grun-
tu. 6. Tak w języku obcym. 7. Wódz armji
obcej. 8. Przyimek. 9. Inaczej pastylka. 10.
Powyższy w języku obcym. 11. Zwierzę do-
mowe. 12. Medykament. 13. Roślina. 14. Hi-
storyczne miasto. 15. Ty w języku obcym.
16. Ozdoba ogrodu. 17. Drapieżne zwierzę.
18. Inaczej krowianka. 19. Część dzieła.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyży-
kowego Nr. 9 nadesłane do dnia 8-go sierpnia
r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przynajmniej
jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowo- ści beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w koper-
tach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego”
pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze
losowania i odebrać je będzie można w re-
dakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim
wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały
zadanie krzyżkowe oraz nazwiska osób
przeznaczonych do nagród podamy w Nr-ze
33 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 7.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 7
były następujące:

Poziomo:

Kilo. Wódz. Ar. Po. Maharadża. Oko.
Era. Cela. Lear. Armja. Na. Rzym. On. Ka-
tar. Czas. Naum. Mak. Jar. Instancja. Si Ad.
Apel. Rass.

Pionowo:

Karo. Wąż. Mochnacki. Limon. Kars.
Masa. As. Ir. Osn. Dr. Żona. Hela. Ka.
Agronomja. Lea. Arras. Myt. Racz. La. Rada.
Nil. Jar. Ip.

Ogólna ilość rozwiązań: Trafnych 978, złych 654.

Ponieważ w rozwiązaniu zadania krzy-
żkowego Nr. 7 brała udział zbyt wielka li-
czba osób, przeto z przyczyn technicznych
nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk
osób, które trafnie rozwiązały zadanie krzy-
żkowe.

Nagrody padły na nastę- pujące osoby:

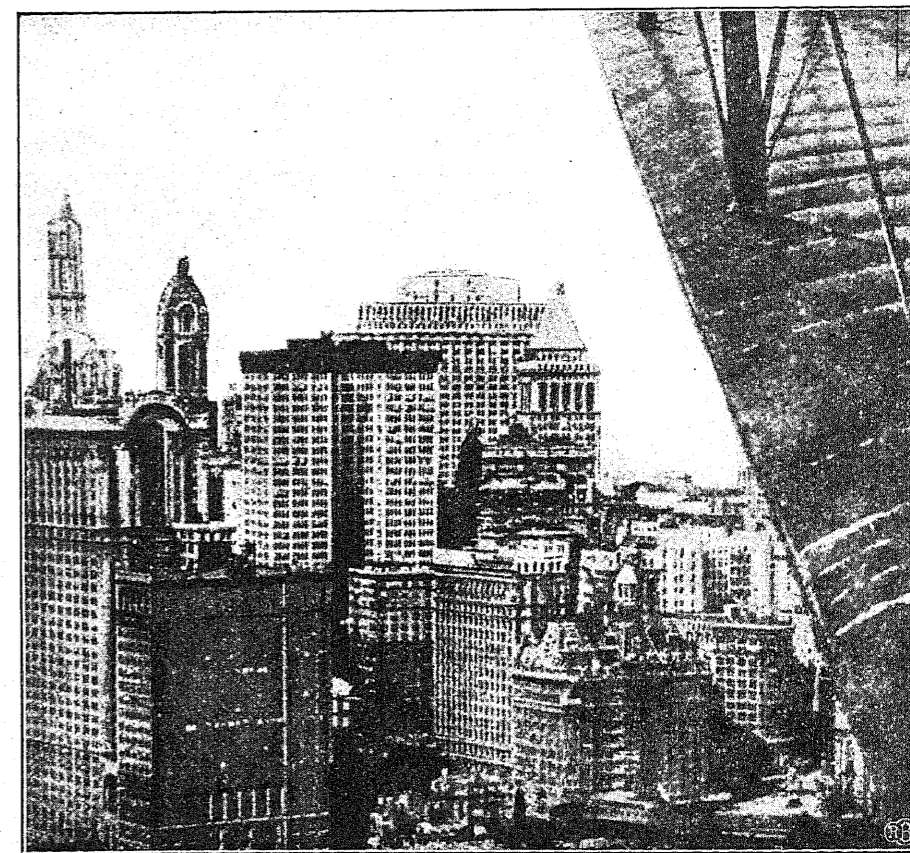
St. Izmański.
W. Kotarski.
J. Sarabońska.
K. Marszycka.
G. Waltus.



Conrad Nagel
jeden z najmłodszych i najsympatyczniejszych
artystów amerykańskich

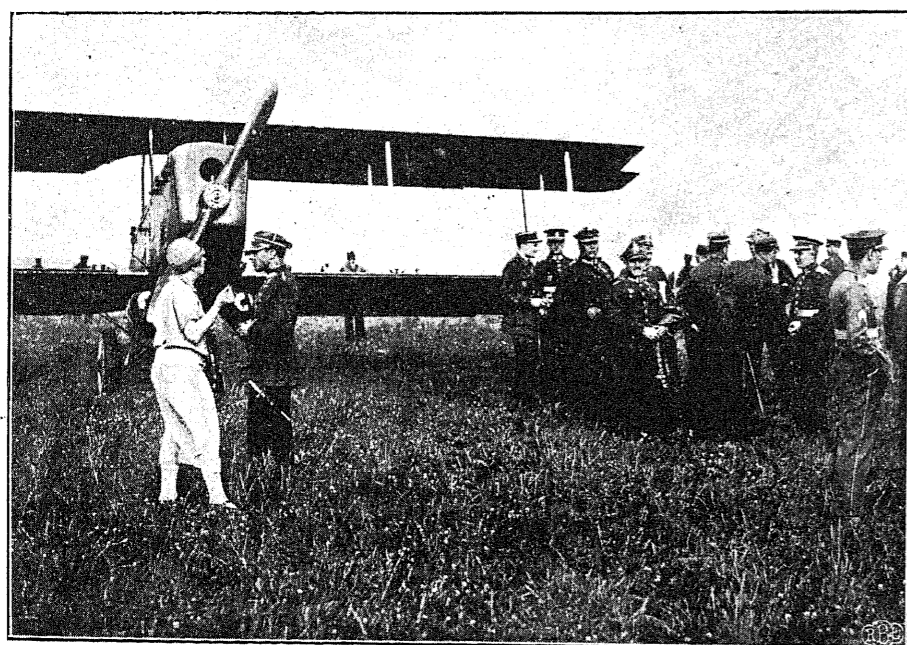


MIASTO, KTÓREGO SZCZYTY SIĘGAJĄ NIEBA.



Charakterystyczna dzielnica drapaczów nieba w Nowym Jorku.

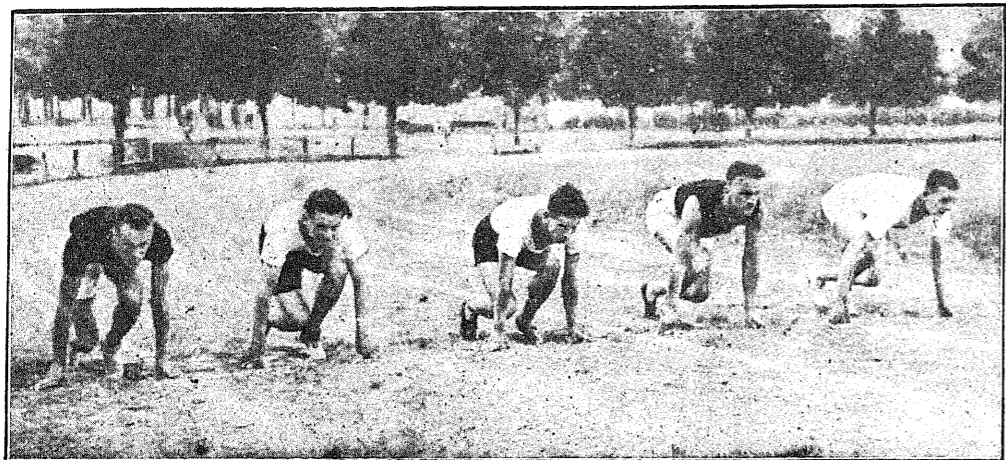
LOTNICY POLSCY W PRADZE.



Dnia 26 czerwca r. b. osiem polskich wojskowych aeroplanów będących w locie
okrężnym przez państwa Środkowej Europy wylądowało w okolicach Pragi. Gości
polskich przyjmował czeski zastępca wojskowego szefa lotnictwa.



Z ZAWODÓW LEKKO-ATLETYCZNYCH O MISTRZOSTWO OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.



Start do biegu na 100 m. Od lewej: Rothert Fijałkowski, Szenajch, Karolkiewicz, Weiss.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



Znakomity lekkoatleta Polski Szelestowski, który ustanowił kilka rekordów na krótkie dystanse.



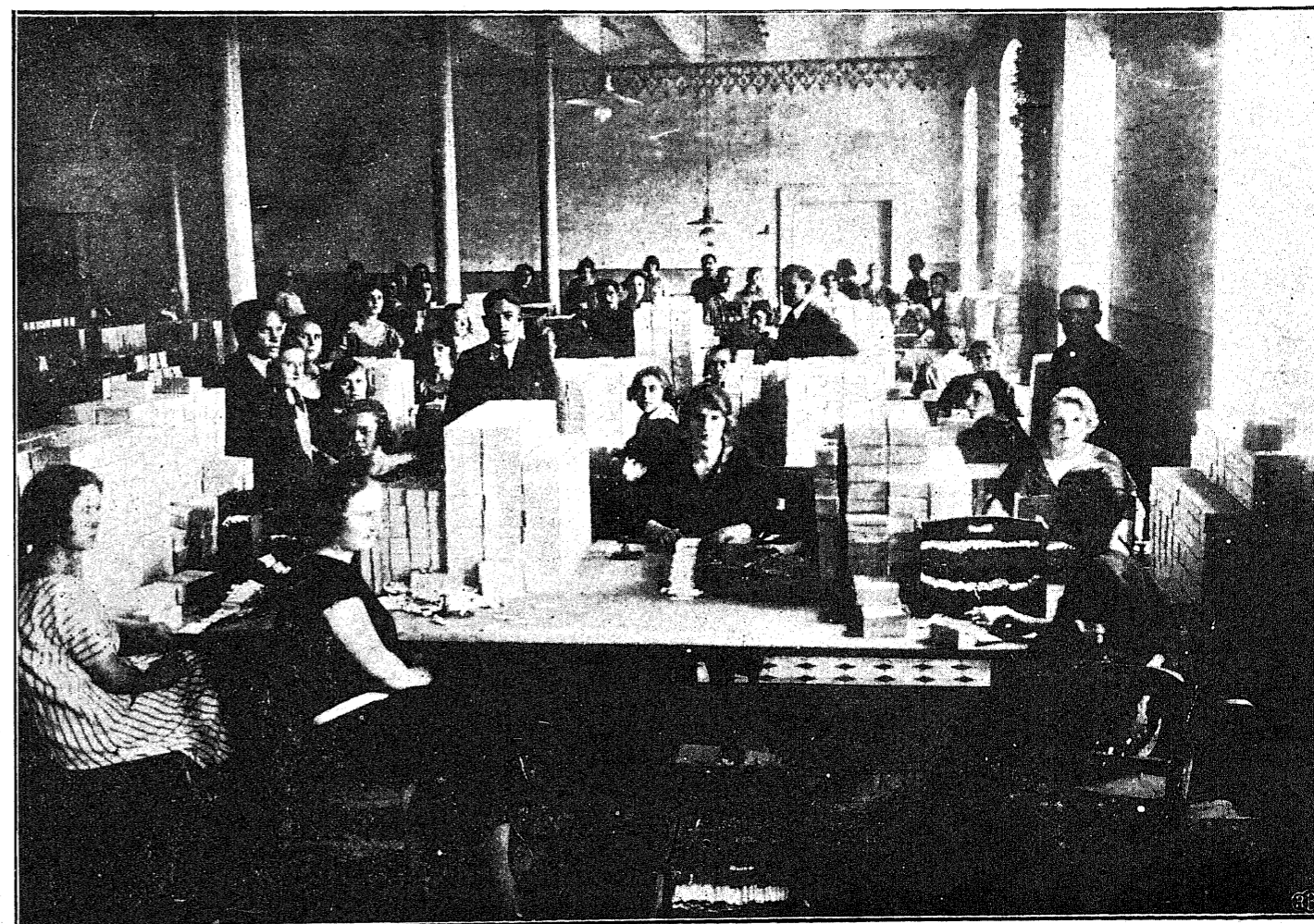
DODATEK ŚWIATECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia 1925 roku.

Nr. 333.

Zakłady Państwowego Monopolu Tytoniowego w Łodzi.



Główna sala pakowania gotowych już papierosów w paczki,
:: a następnie odpowiedniego stemplowania pudełek. ::